

Słoń, Iluminaty Jak Skurwesyn

Bycie skromnym i pokornym - te cechy mnie nie kręca.
Chcę zarabiać więcej hajsu niż gang Bloodsów z Crenshaw.
Jestem innowiercą, cyrkiel zatacza okrąg.
Czubek piramidy, lucyferianie się do mnie modlą.
Cechuje mnie podłość, mój rap cię może popsuć.
Proponuję powrót do słuchania zapłakanych chłopców.
Chcę mieć własny kościół, msze w klimacie orgii.
Chcę mieć basen tak duży, żeby ludźmi karmić orki.
Gdzie mój Boeing, jacht, gdzie mój czarny Lexus?
Gdzie klepsydra w której zamiast piasku jest złoto z Rolexów?
Wielu koleżków z branży gada o chlaniu na wiadra.
Ja chcę własną destylarnię, więc się pierdol i mi zapłać.
Najmniejsza z moich chat ma mieć tyle kurwa złota,
że MTV Cribs będzie przy niej programem o skłotach.
Pracownicy, to hołota, nic więcej niż żywy towar.
Na kolana przed obliczem korporacyjnego boga.
Ciągnie się czarna toga po marmurowym holu.
Przechadzka w świątyni wzdłuż rzeźbionych kolumn.
Mistrz zakonu pada u mych stóp ze łzami w oczkach.
Bez przesady, proszę wstać panie Rothschild.

Od zawsze chciałem mieć na własność ziemię.
Dowodzę armią z piekieł, jestem władcą marionetek.
W życiu nie ma nic za darmo przecież.
Na mój rozkaz media was nakarmią ściekiem, o!
Ośmiornica zaciska swe osiem ramion!
Rób siano, siano!
Rób siano, siano, siano!
Nowy porządek świata; politycy kłamią!
Rób siano, siano!
Rób siano, siano, siano!

Przy mnie Disney, to komitet wiejskich gospodyń.
W szczepionkach dla waszych pociech testuję nowe choroby.
Nie dogonisz mnie, znam opcje kamuflażu, jak wywiad.
W każdej próbie wytropienia mnie znienacka ślad znika.
Praktyka w klubie Blick der Berg, najwyższy level.
Wspinam się do nieba po drabinie zbitej z ludzkich żeber.
Nawet nie wiesz ilu mi płaci.
Iluminaci są pod moja jurysdykcją, ja wywieram na nich nacisk.
Patrzy na was oko Udjat, kondensacyjna smuga.
Reptilianie, Anunnaki, dziwne badania na ludziach.
Twój prezydent, to mój sługa, łasi się jak by był kurwą.
A ty ślinisz się jak Jay Z robi oko i trójkąt.
Gównu wiesz o prawdzie, jesteś zwykłym nerdem.
To ja dostarczam ci do domu prąd i internet.
Mam dobre intencje chociaż ludzie mi złorzeczą.
W mojej kopalni diamentów daję pracę nawet dzieciom.
Czuć ode mnie fetor hajsu niczym school Dem Bones.
Watykan i syjoniści stoją za mną murem, ziom.
I choć plujesz wciąż na mnie, to wzbudza twój niesmak.
Świat zobaczył dwa fakolce 11. września.

Od zawsze chciałem mieć na własność ziemię.
Dowodzę armią z piekieł, jestem władcą marionetek.
W życiu nie ma nic za darmo przecież.
Na mój rozkaz media was nakarmią ściekiem, o!
Ośmiornica zaciska swe osiem ramion!
Rób siano, siano!
Rób siano, siano, siano!
Nowy porządek świata; politycy kłamią!
Rób siano, siano!
Rób siano, siano, siano!
Ośmiornica zaciska swe osiem ramion!

Rób siano, siano!
Rób siano, siano, siano!
Nowy porządek świata; politycy kłamią!
Rób siano, siano!
Rób siano, siano, siano!
Rób, o!, o!